Nr. 11. Listopad 1935. Rok XV.

Młody Polak

Okólnik Katol. Stowarz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata: Rocznie . . . 3 — zł Półrocznie . . 1·50 zł.	Redakcja i Administracja: Tarnów, M. Focha 16.	Konto czekowe P. K. O. Kraków: Nr. 401.068 Nr. telefonu: 301

Dnie i godziny urzędowe: W dni powszednie od godz. 9 do 15.

JE. Ks. Biskup Ordynarjusz do młodzieży.

„Do wyższych jam jest stworzon rzeczy".

(Słowa św. Stanisława Kostki),

Droga Młodzieży!

Zbliża się bardzo droga i przepiękna uroczystość doroczna św. Stanisława Kostki. Przed Twemi oczyma jaśnieje idealna postać Twego św. Patrona. Ukochana Młodzieży, przyświeca Ci On przemiłym urokiem Swych cnót. Zachwyca Cię anielską niewinnością i pociąga gorącą miłością Boga i Najświętszej Matki. Duma św. napełnia Twe serce na myśl, że ten św. Twój Patron, to Polak, Twój Rodak, który rozniósł sławę Polski na cały świat.

Z wielkiem serca rozrzewnieniem patrzyłem, w czasie mego pobytu w Rzymie, jak całe rzesze pobożnych zdążały w dniu 13 listopada do kościółka św. Andrzeja, by się pomodlić przed ołtarzem, gdzie spoczywają Jego św. doczesne szczątki, a potem pójść do przylegającego do kościoła domu, by tam w pokoju, gdzie żył i umarł nasz Święty, uklęknąć przed marmurowym posągiem, wyobrażającym śmierć Świętego, ucałować Jego stopy. A widziałem wśród tłumu wiernych także dostojników, kardynałów i biskupów.

Czem ten młodzieniaszek, zakonnik, podbił cały świat? Czem, podobnie jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus, zachwyca serca wszystkich wierzących? ***Urokiem Swej anielskiej niewinności.***

A czy pomyślałeś, mój Drogi, czasem o tem, że ten św. Patron Twój, musiał żyć w otoczeniu młodzieży bardzo nieraz zepsutej, być w towarzystwie ciągłem światowego,

lekkomyślnego brata i nauczyciela, którzy drwili z Jego cnoty i gwałtem i biciem i znęcaniem się nad Nim, chcieli Go zmusić do życia brudnego i nieskromnego, a On był nieugięty w Swym niezłomnym charakterze i zasadach życia cnotliwego i wszystkie szykany i okrucieństwa znosił z bohaterską cierpliwością i wytrwałością? Czy zastanowiłeś się kiedy, mój Drogi Młodzieńcze, skąd czerpał św. Stanisław Swą moc zwycięską?

Dwa były źródła: Przenajświętszy Sakrament i Najświętsza Matka. On dobrze zrozumiał, że Eucharystja, to chleb mocnych i wino, które rodzi dziewice, a Najświętsza Panna, to Jego Najlepsza Matka, Panna Można i Dziewic Królowa. Znane Ci są, mój Ukochany, liczne zdarzenia z życia Świętego. Wiesz, że w samem zaraniu, zaraz po chrzcie św., położył Go ojciec chrzestny, przed Najświętszym Sakramentem — i to pierwsza adoracja Świętego. Wiesz, że Święty, gdy dorósł, komunikował każdej niedzieli, a trzy dni poprzedzające przeznaczał na przygotowanie się do św. Komunji, trzy zaś następne na dziękczynienie. Wiesz, że gdy zachorował w Wiedniu, w domu kalwina i gdy nie dopuszczono doń kapłana, św. Barbara w otoczeniu aniołów przyniosła Mu Pana Jezusa. Wiesz, że gdy uciekał z Wiednia do zakonu OO. Jezuitów i bardzo osłabł na drodze do Dylingi, cudownym sposobem posilił Go Bóg chlebem eucharystycznym. Wiesz, jak bardzo kochał Najświętszą Pannę i gdy Go raz zapytano, czy bardzo kocha Matkę Bożą, ze łzami zawołał: **„Wszak to Matka moja“** — a tak tęsknił za widzeniem tej Matki, że wyprosił Sobie śmierć w samą uroczystość Jej Wniebowstąpienia.

Pomnij dziś na to, mój Drogi, że i **Ty jesteś powołanym do świętości.** Przecież na to Cię Bóg stworzył, abyś się dostał do nieba i w tym celu przygotował Ci odpowiednie środki. Dlaczego więc nie miałbyś być świętym na wzór Swego Patrona? Łaski Bóg Ci nie skąpi, świętość zależy jedynie od Twego współdziałania z łaską. Stworzył Cię Bóg bez Ciebie, ale nie zbawi Cię bez Ciebie.

Świętym bądź. Naśladuj Swego św. Patrona. Często i godnie przystępuj do Przenajświętszego Sakramentu i kochaj Najświętszą Pannę serdecznie, a świętym zostaniesz.

Nie sądź, że do świętości potrzeba cudów i życia nadzwyczajnego. Ani w żywocie św. Stanisława Kostki, ani w Dziejach duszy św. Teresy, nie czytamy o ich cudownem lub nadzwyczajnem życiu. Szli drogą małych cnót, spełniając swe codzienne, szare, pospolite zajęcia. Ale w te małe

cnoty wkładali wielką miłość i przemieniali je na czyny wielkie. Nie jest wielkiem to, co ludzie wielkiem nazywają, ale to, co Bóg uzna za wielkie. Wobec Boga nieskończonego największe uczynki są małe, a stają się wielkiemi, jeżeli one płyną z wielkiej ku Bogu miłości. Bardzo wielką jest rzeczą być wiernym w rzeczach małych. ***„Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, jest wierny i w większej“****, mówi Bóg (Łk. 16, 10).*

Świętym bądź. *Korzystaj z każdej chwili życia Twego. Czas mknie szybko; młodość minie lotem strzały, „Przeszłość minęła, przyszłość jeszcze nie nadeszła, teraźniejszy czas trwa, jeden moment i ten moment masz w swem posiadaniu. Użyj go dobrze. Za cnotę czeka cię nagroda, za winę kara“. Taką mądrą sentencję wypisał pewien zakonnik na tarczy klasztornego zegara. Użyj więc dobrze każdego momentu czasu, jaki przeżywasz. A najlepiej nauczysz się korzystać z czasu w Swem drogiem Stowarzyszeniu KSM. Pokochaj je, spiesz tam z radością i przepędzaj tam każdą wolną chwilę. Tam wpatruj się w Swój wzór i ideał, św. Patrona i naśladuj Go. Hasło Jego życia niechaj się stanie Twojem hasłem:* ***„Do wyższych jam jest stworzon rzeczy“****, a świętym zostaniesz.*

„Bóg niech będzie Twoją myślą
Twym przymiotem cnota;
Twojem szczęściem, szczęście drugich,
Ozdobą prostota“.

Wierni wezwaniu.

Rok za rokiem mija... ale odkąd jesteśmy członkami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oprócz innych znacznych dat w ciągu roku i świąt jest jedna data, jest jedno Święto, które odbija się od innych, takie naprawdę tylko nasze Święto, „Święto Młodzieży“.

Miesiąc listopad jest dla nas miesiącem bardziej wytężającej pracy w organizacji, jest miesiącem poważniejszych myśli. W tym miesiącu już od lat przywykliśmy jednać się z P. Bogiem w Sakramencie Pokuty, jednoczyć się z Nim w Komunji św. A w samym dniu naszego Święta ileż to przeżywamy przyjemnych i podniosłych uczuć, ile robimy postanowień. Nasz Święty Patron daje nam w nim silniejsze niż zwykle podniety, wyprasza więcej jak zwykle łask, wskazuje coraz to inny szczegół z swego życia do naśladowania.

Starajmy się, by rok obecny był również jaknajowocniejszy

w dobre uczynki i postanowienia. Święto Młodzieży nie może się skończyć na zewnętrznych obchodach, które tylko ludziom zaimponują. My musimy postarać się o to, by w tych naszych świętych dniach zaimponować Bogu. Zewnętrzny występ, który musimy zrobić nie może zaszkodzić w naszem wewnętrznym skupieniu. To co się będzie rozgrywać w naszej duszy, ta praca nasza, która nie będzie dostępna oczom ludzkim, musi być przedewszystkiem dobrze wykonana. Gdyby inaczej miało być to szkoda byłoby naszych trudów i wysiłków w związku z przygotowaniem Święta Młodzieży.

* * *

Wobec każdego z ludzi ma Pan Bóg jakieś szczególniejsze zamiary. Każdemu Pan Bóg przedstawia te zamiary, stawia mu swoje żądania i wymagania, przypomina je w chwilach rozmowy z Nim na modlitwie.

Od naszego Patrona św. Stanisława Kostki zażądał Pan Bóg wielkiej bardzo ofiary. Jemu, synowi bogatego magnata polskiego, kazał rzucić bogactwa i dostojeństwa, a iść w dalekie kraje i oddać się życiu zakonnemu w ubóstwie i posłuszeństwie. Powołanie to kazał Mu spełnić w okolicznościach bardzo trudnych. Wbrew rodzicom, prześladowany przez własnego brata musiał iść o głodzie pieszo, by spełnić swe powołanie. Ale się nie zawahał. Za głosem Bożem poszedł, świata się wyparł, bogactwa i przyjemności tego świata zostawił innym. I pewnie nie żałuje tego obecnie. Nie żałował tego nigdy. Szczęśliwym był, gdy umierał w klasztorze na obczyźnie.., Bo spełnił wolę Bożą, bo poszedł za głosem wezwania Bożego.

Wobec każdego człowieka ma Pan Bóg swoje szczególniejsze zamiary, ale jeżeli chodzi o nas, to wiele z tych zamiarów już nam objawił.

Nie nasza to zasługa, ale możemy być dumni z naszego powołania. Wiemy, że woła nas Pan Bóg do pracy apostolskiej. To jest ten szczególniejszy zamiar Boży względem nas, to jest to wezwanie Boże.

Nasz Święty Patron nie bronił się, gdy mu przyszło złożyć Bogu w ofierze tak dużo, bo wszystko co posiadał najdroższego. Nawet z przywiązania do rodziców i kraju zrobił ofiarę. Ta szlachetna wielkoduszność Świętego Stanisława to, obok Jego cnoty czystości najbardziej pociągająca cecha Jego charakteru.

Każde wielkie powołanie Boże żąda od człowieka zaparcia i ofiary. Bez tego nie można nic wielkiego zrobić. Skoro nasze powołanie jest takie szczytne to i ono nie może być wykonane bez wielu ofiar i wyrzeczeń.

Być może, że w spełnianiu swych obowiązków druha mamy i my trudności i przeszkody od osób nam najbliższych. Zdarzają się wypadki, że brat bratu w tem przeszkadza. Tak i dziś wśród nas powtarza się historja Pawła i Stanisława.

Ale my nie możemy się cofać. Jeżeliśmy raz zrozumieli czego od nas chce Pan Bóg, jakie wielkie ma wobec nas zamiary, musimy wielkokusznie iść śladami naszego wielkiego Patrona.

Może nieraz trzeba będzie zrobić dla naszych obowiązków organizacyjnych ofiarę z przyjemności i zabawy, może trzeba narazić się na złośliwy żart lub nawet prześladowanie. Może nieraz dla zachowania godności druha trzeba będzie się umartwić i zrezygnować z mniej odpowiedniej, choć może nawet nie grzesznej wprost przyjemności.

Może, by być naprawdę świeckim apostołem, trzeba będzie się natrudzić i namartwić, by swój obowiązok apostolski spełnić, by tego czy innego kolegę przyprowadzić do upamiętania. A już napewne trzeba będzie walczyć ciągle z samym sobą, by się udoskonalać, a nie iść za swemi słabościami.

To wszystko będzie wielką ofiarą, której niedwuznacznie żąda od nas Pan Bóg. W dniu naszego Święta, gdy się skupimy wokół ołtarzy Św. Stanisława pomyślmy poważnie o tych sprawach i prośmy Go, by nam wymodlił u P. Boga tę ochoczość, zapał i ducha poświęcenia dla sprawy swego powołania, którą On się odznaczał.

„Aniele ziemski bez winy
Ozdobo naszej krainy
Wejrzyj na nas dziś łaskawie
Z nieba Święty Stanisławie.

W niedługim czasie zamierzamy wysłać oddziałom dłużnym upomnienia. Związane są z tem koszta dla nich i dla nas. Dużo czasu zmarnuje się bez pożytku dla organizacji. Nie czekajcie aż Was trzeba będzie upominać. Wyrównajcie wcześniej swe długi. Czas i pieniądze, zaoszczędzone w ten sposób, zużyjemy dla naszej wielkiej sprawy!

Tylko wtenczas, gdy dla sprawy naszej zdobędziemy całą młodzież wiejską, potrafimy spełnić swe zadania; odrodzić wieś pod względem moralnym i materjalnym. Duch zdobyczości w nas zapewni spełnienie naszych zamiarów.

Obowiązki druha wobec wsi.

(Referat wygłoszony na Zlocie Okręgowym w Ropczycach dnia 22 września 1935 roku).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli chodzi o pracę nad podniesieniem religijnem wsi to najbardziej powołane są do tego nasze Kółka religijne. Nie mogą również przechodzić koło nich członkowie Kierownictw Oddziałów Te tematy, jako najbardziej właściwe dla Stowarzyszenia A. K powinny być tematem zebrań Kierownictwa, zwłaszcza wtenczas kiedy wyłaniają się jakieś szczególniejsze zagadnienia.

W ścisłem związku z brakami pod względem religijnym, stoją niedomagania naszych wsi pod względem moralnym. Nie mówmy już o wadach tyczących ludzi starszych. Znane są powszechnie główne wady naszych wiejskich środowisk. Poprzestajmy tylko na przypomnieniu sobie tych braków, które najczęściej tyczą naszych rówieśników i kolegów, młodzieży wiejskiej. Wielki procent tej młodzieży pod względem moralnym przedstawia się naprawdę źle. I położenie pod tym względem w niektórych okolicznościach wydaje się bardzo rozpaczliwe.

Niema u młodzieży wiejskiej poczucia obowiązku, brak poszanowania dla starszych, nieuczciwość w interesach, lekkomyślność na każdem niemal polu.

Kiedy chodzi o życie czyste młodzieży, wchodzi ona w te zagadnienia zupełnie nieuświadomiona, albo co gorsza źle uświadomiona, przez ludzi najgorszego typu. Wskutek tego stosunek jej do dziewcząt jest nieraz skandaliczny, a zepsucie niszczy zdrowie i gubi dusze nieśmiertelne.

Kiedy się do tego doda jeszcze tak częste nienawiści pomiędzy młodzieżą sąsiednich wsi, czy przysiołków, bitki weselne, lub formalnie prawie staczane wojny, kiedy się zwróci uwagę na lekceważenie miejsc świętych, na rozmowy i zainteresowania młodzieży, będące poniżej wszelkiego poziomu, będzie się mieć smutny obraz, nie całej wiejskiej młodzieży, ale niestety wielkiej jej części.

I oto znów olbrzymi teren naszej apostolskiej pracy. Pracy dla wsi. Pracy może najważniejszej, ale też i najtrudniejszej, bo trudniejszej od poprzedniej.

Ale znowu, jeżeli kochamy wieś musimy się tej trudnej pracy podjąć. Los tak smutny tylu tysięcy naszych kolegów nie może nam być obojętny. Przyszłość naszych wsi, ich dobrobyt, zależeć będzie nie tyle od tego jak mądrych, jak wykształconych one mieć będą ludzi, ale od tego czy mieć będą ludzi wysoko stojących pod względem moralnym, ludzi bezwzględnie czystych rąk. Dopiero

z takimi przecież można rozpocząć pracę nad podniesieniem materjalnem wsi.

Śmieją się nieraz głupio z nas, że my staramy się jedynie o religijne i moralne podniesienie naszych członków. Ale proszę mi odpowiedzieć dlaczego wszystkie najszlachetniejsze nieraz poczynania dla dobra wsi spełzły na niczem, dlaczego sama polityka chłopska idzie tak rozpaczliwie zygzakowato, dlaczego nie może się rozwinąć spółdzielczość na wsi? Winien temu brak moralności u samego chłopa. Nieuczciwość, przekupstwo święci trjumfy i psuje wszystkie te poczynania. **By podnieść wieś trzeba podniej moralność wsi.** To będzie pierwszym i najważniejszym krokiem dla wszelkiej innej akcji dla wsi. My właśnie podejmujemy się tej pracy i chociaż starają się nas ośmieszyć jesteśmy przekonani, że podejmujemy się pracy najważniejszej i największą usługę oddajemy polskiej wsi. Wszyscy ci, którzy starają się budować na niereligijności i niemoralności, którzy głoszą hasła przeciwne nam, nie zdają sobie sprawy z tega że niszczą fundament, na którym chcą pracę swą opierać. Człowiek bez religji i uczciwości, jakiego chcą wychować niektóre, wrogie nam organizacje wsiowe, sprzeda za pieniądze najświętsze i najważniejsze interesy chopskie. Dla takich ludzi u nas nie może być miejsca i takich nie możemy dopuścić do wpływu we wsi, jeżeli chcemy jej lepszej przyszłości.

Znaczenie naszej apostolskiej pracy dla przyszłości wsi i dla jej podniesienia pod każdym, nawet czysto materjalnym względem jest przeogromne. Nikt inny, żadna organizacja społeczna nie zwraca na to uwagi. Z tej racji rola nasza jest nie do zastąpienia i z tej racji winniśmy wysiłki nasze spotęgować Sami siebie i drugich musimy podnosić moralnie. Wszystko dostosować do etyki kotolickiej, wszystko zdobyć dla naszych poglądów. Nie spocząć dopóki jeden chłopiec w naszej wsi nie będzie pod naszym wpływem

A teraz popatrzmy na sprawę najsmutniej może przedstawiającą się w naszych czasach, na wieś pod względem materjalnym. Nędza naszych wsi, zwłaszcza w niektórych okolicach stała się sławną. Z którejkolwiek strony popatrzymy się na nią przedstawia się ona strasznie. Nie trzeba może wiele o niej mówić, bo przeciesz mówi się do tych, którzy ją przeżywają. Ale wspomnijmy krótko. Mieszkania po naszych wsiach jakże często nie odpowiadają potrzebom człowieka! Jak często i na wsi widać to co dawniej widziało się tylko w biednych dzielnicach miast, że w domu o jednej izbie gnieździ się po kilka rodzin, jakże jeszcze często spotyka się zwłaszcza w niektórych okolicach, że człowiek mieszka razem ze wierzętami. Na przeszkodzie do zmiany tych stosunków stoi skrajna nieraz nędza A jak jest z ubraniem na wsi? Często

nie chodzi się do kościoła z braku ubrania, często na kilkoro dzieci są jedne buty, jedna chustka... szkoda bawić się w szczegóły, znamy je dobrze.

Może przynajmniej z pożywieniem jest lepiej. Ten, który je produkuje nie powinien czuć pod tym względem braku. Takby się zdawało, ale tylko pozornie. U bogatszych jest rzeczywiście pod tym względem lepiej, chociaż i oni muszą się wysprzedawać, by przy dzisiejszej taniości produktów rolnych wystarczyć na opłacenie podatków i sprawienie koniecznych przyrządów rolniczych i ubrania. Coraz mniej kupuje się nawozów sztucznych, coraz mniej wprowadza się jakieś udoskonalenia do gospodarstwa, gdyż na to niema pieniędzy.

A do tego przyłącza się jeszcze zła organizacja zbytu, na której bogaci się najczęściej obcy nam i wrogi element, niezaradność i brak przemysłu domowego.

U biedniejszych gospodarzy i wyrobników sroży się niezarejestrowane bezrobocie. Ze wsi nikt nie odpływa. Nie może się chłop kształcić, bo przy dzisiejszym stanie materjalnem i dzisiejszych opłatach szkolnych nie stać go na to.

Stoimy więc wobec sytuacji ogromnie trudnej, wymagającej działania szybkiego, rozważnego i stanowczego.

Czy KSMM. ma się zająć temi sprawami, czy nie zostawić tego komu innemu? A kto to może za nas zrobić? Jesteśmy najpotężniejszą organizacją wiejską w Polsce. Choćby tylko z poczucia chrześcijańskiej miłości musimy się tem zająć. Nie pozwoli nam także przypatrywać się temu obojętnie poczucie solidarności stanowej i miłość naszej wsi.

Naszem programem winno tu być rozbudowanie spółdzielczości, lepsza organizacja zbytu, zagarnięcie handlu w własne nasze młode ręce, rozwinięcie przemysłu chałupniczego, udostępnienie młodzieży wiejskiej dostępu do szkół. Z żadnego z tych punktów nie możemy rezygnować. Nad możliwością realizacji tych poszczególnych spraw radzić będą nasze Kółka wychowawczo-naukowe, nasze Kierownictwa. Do ich wykonania musimy się zabrać wszyscy i dla tej pracy zdobyć znów całą wiejską młodzież. Im więcej nas będzie ożywionych takim duchem i takimi postanowieniami tem łatwiej przyjdzie nam dokonać tej olbrzymiej pracy. Praca jest naprawdę olbrzymia, aż strach bierze, kiedy się myśli o tych wszystkich piętrzących się przed nami trudnościach, ale my młodzi musimy być odważni i wielkie sobie cele zakreślać, to przecież jest cecha młodości.

Źle jest także ze sprawą oświaty na wsi. Już od tylu dziesiątek lat pisze się i mówi o oświacie na wsi, już tyle pod tym względem zrobiono, ale jeszcze ciągle pozostaje dużo do zrobienia.

Co więcej, widać, że dotychczasowe wysiłki trzeba pomnożyć, że do pracy na tem polu trzeba zaciągnąć nowe siły. Zeszłego roku pisaliśmy do druhów, umiejących pisać i czytać, aby każdy z nich nauczył tej sztuki kolegę, nieumiejącego tej sztuki. Analfabetyzm to jedna z tych czarnych plam, które tak groźnie zawisły na życiu wsi. Dość wspomnieć, że w Polsce jest około 6 miljonów ludzi nie umiejących czytać i pisać. A z tej wielkiej, strasznej liczby największa część wypadnie napewno na ludzi wiejskich Jak można mówić o postępie wsi o jej oświecaniu, kiedy tak wielu ludzi nie umie czytać i pisać. Dla tak wielkiej liczby ludzi wiedza, zawarta w książce jest niedostępna, bo nie mają klucza, któryby im otworzył jej podwoje Od pracy i walki z tą hańbiącą nas plamą nie wolno się nam usuwać, jeżeli chcemy lepszej przyszłości wsi.

Ale i u tych, którzy umieją czytać i pisać, jakże wielka nieraz ociężałość i niechęć w stosunku do książki. Książkę, gazetę uważa się często na wsi za luksus niepotrzebny. Nawet kiedy chodzi o wykształcenie zawodowe, chociaż ono jeszcze najlepiej się przedstawia, jest dużo braków do usunięcia. Organizacja nasza, jako organizacja oświatowa ma się starać, by sprawą oświaty zainteresować jaknajszersze warstwy młodzieży wiejskiej.

A życie kulturalne wsi? Jej życie rodzinne, towarzyskie? Niema czasu na to by szerzej omawiać tę sprawę O tem możnaby osobno mówić. Ale krótko trzeba je wspomnieć dla całości obrazu. Zabawy na wsi ograniczają się do niewybrednego tańca, gdzie słychać śpiewy i krzyki mało wspólnego mające z człowieczeństwem, a kończące się często nożem i krwią, lub śmiercią nawet. Inne rzeczy nie bardzo pociągają, a nawet przez pewien odłam młodzieży są bojkotowane.

Z okazji tegorocznego hasła dla A. K „Chrystus uświęca rodzinę“ musimy patrzeć i na życie rodzinne Tu moglibyśmy znaleść wiele objawów pocieszających. Wiele jest na wsiach prawdziwie chrześcijańskich rodzin. Ale w ostatnich zwłaszcza czasach i tu zaczyna się wkradać coraz więcej zło. Stosunek dzieci do rodziców, zwłaszcza stosunek starszych synów, taki nieraz ordynarny i niechrześcijański, stosunek rodzeństwa do siebie, braci do sióstr i naodwrót. Ileż i tu trzeba reform, by wszystko ułożyć tak, jak prawo Boże tego wymaga.

Przedstawiliśmy sobie obraz naszej wsi Staraliśmy się zobaczyć przedewszystkiem jej braki pod każdym względem. Obraz to niewesoły, przypominający nam jak, wielkie zadania czekają naszą organizację.

Moi kochani Druhowie! Czy te stosunki panujące na naszych wsiach pozwolą nam spać spokojnie, marnować czas w bezczyn-

ności, tańczyć i bawić się, by zapomnieć o obowiązkach pracy nad lepszem jutrem wsi.

Straszne to jest kiedy się popatrzy na olbrzymie pole pracy. na pilne żniwo, na zagrażające niebezpieczeństwo pożaru, a z drugiej strony widzi się, że ci na których ciąży obowiązek pracy wypoczywają, ci którzy mogliby rzucić się na ratunek, pląsają beztrosko zapominając o tem, że o ich sprawę chodzi, że nikt inny nie zrobi tego za nich.

Takie wrażenie smutne odnosi się nieraz kiedy się patrzy na współczesną młodzież wiejską. Wielka jej część nie myśli nigdy o poważnych zagadnieniach, które ma do spełnienia. Za najważniejszy swój obowiązek życiowy uważa spoczynek i zabawę.

A wieś tymczasem pogrąża się coraz głębiej w otchłań zepsucie i nędzy. Druhowie, musi się w nas przynajmniej zbudzić nasze chłopskie sumienie. Dość już bezczynności. Sprawy wsi nikt nie rozwiąże i nie załatwi oprócz nas.

Ale czy my potrafimy dokonać tej olbrzymiej pracy? Tak, potrafimy i musimy!

Za wzór i zachętę niech nam służy wzór naszych kolegów z zagranicy.

Dziesięć lat temu powstała w Belgji organizacja podobna do naszej. Katolicka młodzież robotnicza J. O. C. Organizacja ta tak nam bliska, chociaż pracująca nie na wsi ale w mieście wśród robotników, postanowiłs sobie zmienić warunki życia swego środowiska. Zmienić spoganiałe środowisko robotnicze przez apostolską pracę młodzieży na środowisko katolickie. Poprawić warunki pracy i płacy robotnika, zreformować po katolicku wszystkie dziedziny życia robotnika belgijskiego.

Najpierw, setki potem tysiące, potem dziesiątki i setki tysięcy młodych robotników i robotnic żyło temi hasłami „podnieść swoje środowisko". A dziś? Po latach dziesięciu takiej ciężkiej pracy i ofiary w roku obecnym zwołali swój jubileuszowy kongres w Brukseli. Mogli się tam pochwalić, że wiele z ich zamiarów już zostało wykonane. Odrodzenie religijne warstwy robotniczej, jej podniesienie moralne i materjalne, opieka nad bezrobotnymi i wiele, wiele innych rzeczy, to owoce ich pełnej entuzjazmu pracy.

Tak pełnej entuzjazmu pracy, bo bez zapału, bez entuzjazmu nie można tak wielkich zadań wykonać.

W czasie wspólnej kongresowej recytacji padły słowa: Jociści, ilu was było przed dziesięciu laty? Pięciuset! Ilu was jest dziś? tysięcy; Ilu Was będzie jutro? Miljony!

Druhowie! Tak musi być i z nami! Z takim zapałem musimy my pracować dla naszych wsi, tak musimy chcieć do tej pracy zorganizować całą młodzież wiejską.

Jest nas przecież w Polsce setki tysięcy druhów i druchen, a wśród nich największa liczba tych, którzy żyją i pracują na wsi. A może nas być miljony! Tylko trzeba budzić chłopskie sumienie i ambicję chłopską. Dość było już czekania na pomoc od innych. Przychodzi czas na naszą własną pracę!

Potrafili inni zrobić wiele, my potrafimy jeszcze więcej! Myślmy o tych sprawach ciągle, wszystkie nasze prace zabarwmy tem pragnieniem, by dla wsi wynikł z tej pracy jakiś pożytek! Nawet zabierając się do pracy ściśle religijnej pamiętajmy o tem, że przez nie przedewszystkiem pracujemy dla wsi, bezpośrednio dla jej podniesienia religijno-moralnego, a pośrednio nawet dla jej dobra doczesnego. Jedno z drugiem łączy się przecież tak nierozerwalnie, że rozłączyć tego niepodobna. Pracując nad wyrobieniem w sobie i drugich prawdziwie pięknego, chrześcijańskiego charakteru, stawiamy najlepszy fundament pod jej lepszą przyszłość.

Zbliżają się już te czasy, kiedy przez naszą pracę i ofiarę zaświtają dla wsi lepsze dni. Przyjdą one nie przez kogo innego, ale przez nas. Inni co burzyć chcą wszystko na czem solidna praca się wspiera, co wydzierają z serc młodzieży wiarę i moralność wcześniej czy później doczekają się gorzkich owoców swej pracy. My tylko słusznie możemy śpiewać: „Jesteśmy młodzieżą co lepszych chce dni, co życie Ojczyzny odnowi, a okrzyk nasz dumny, radością on brzm: Gotowi, Gotowi, Gotowi...“

Druh, któremu obojętne są losy organizacji, który nie stara się zdobyć dla niej wszystkich swych kolegów i znajomych, nie godzien jest tej nazwy. To drzewo nie przynoszące owoców, któreby wyciąć należało.

Przysposobienie rolnicze.

1. Kursy dla przodowników zespołów.

Na zarządzenie Krakowskiej Izby Rolniczej, odbędą się w miesiącu listopadzie i grudniu br kursy dla przodowników zorganizowanych zespołów na rok przyszły. Kursy te mają dać przodownikom wskazówki, jak mają pokierować pracą swojego zespołu w ciągu całego roku. Czas trwania kursów jest ustalony w poszczególnych powiatach od 3-ch do 5-ciu dni.

Dla orjentacji podajemy terminy kursów w powiatach:

1)	Brzesko	od dnia	4	do	8	listopada	1935 (już się odbył w Wojniczu)
2)	Tarnów	„ „	14	„	18	„	„
3)	Dąbrowa	„ „	9	„	13	grudnia	„
4)	Dębica	„ „	18	„	22	listopada	„
5)	Mielec	„ „	4	„	8	grudnia	„
6)	Gorlice	„ „	25	„	29	„	„
7)	Nowy Targ	„ „	4	„	8	„	„
8)	Nowy Sącz	„ „	6	„	10	„	„
9)	Limanowa	„ „	5	„	9	„	„
10)	Jasło	„ „	8	„	13	„	„
11)	Bochnia	„ „	16	„	20	„	„

Każdy zespół p. r. zgłoszony w terminie, otrzyma osobne pismo z Okr, Tow. Rol. z podaniem bliższych szczegółów owego kursu. Do tych zarządzeń winny Kierownictwa Oddziałów K. S. M koniecznie się dostosować, wysyłając swoich przodowników lub ich zastępców na kurs. Zespół, którego przodownik nie weźmie udziału w kursie, będzie skreślony z listy zgłoszonych zespołów.

Ufamy, że Kierownictwa do tego nie dopuszczą, by już na początku pracy ich zespoły odpadły. Jednak trzeba z przykrością stwierdzić, że na pierwszym takim kursie w Wojniczu nie wszyscy przodownicy stawili się z powiatu. Niech to będzie ostrzeżeniem dla innych, by na swój kurs przybyli w komplecie.

Przodownicy biorący udział w kursie winni skrzętnie notować sobie wszystkie ważniejsze myśli referatów, by je mogli później łatwiej wykorzystać w swoich zespołach. Zarazem winni zwracać baczną uwagę na zajęcia świetlicowe podczas kursu, ażeby je móc później zastosować w swoich świetlicach.

2. Praca samokształceniowa w zespole.

Po odbytym kursie, każdy przodownik winien sobie ułożyć plan pracy oświatowej na okres zimowy. Z tą myślą są obecnie organizowane kursy przodowników w terminie jesiennym, ażeby czas zimowy był poświęcony racjonalnemu przygotowaniu się wszystkich członków zespołu do pracy.

Przedewszystkiem musi przodownik ustalić następujące dane do takiej pracy: 1) Terminy i czas mających się odbyć zebrań Kółka p. r. 2) Postarać się o materjał, który ma być przerobiony na takich zebraniach. (należą tu książki, broszury i czasopisa zawodowe). 3) Podzielić pracę między poszczególnych członków zespołu, czy też uprosić inne osoby, któreby pomogły w tej pracy oświatowej w zespole. Praca ta winna być tak ułożona, by

nie utrudniała prac organizacyjnych, ale przeciwnie winna być harmonijnie związana z pracami organizacyjnemi.

Bardzo często sprawę kształcenia i wychowania swoich członków, tak w organizacji jak i w zespole — usuwamy na plan dalszy, a całą energję poświęca się, by wychodować piękne prosie, lub produkty rolne. Zawsze na plan pierwszy w wychowaniu młodych rolników, winne być brane pod uwagę ich wiadomości i ogólne wyrobienie. Wtedy każdy z łatwością może wyhodować potrzebne zwierzęta w gospodarstwie, czy też inne plony rolne.

Dlatego też w roku bieżącym będzie zwracana baczna uwaga na stan pracy samokształceniowej w zespołach p. r. W tym celu będą przeprowadzane odpowiednie lustracje oświatowe przez instruktorów p. r. Ażeby rozwój tej pracy wypadł jaknajlepiej w naszych zespołach, przeto już teraz muszą przzodownicy pomyśleć o tak ważnej sprawie, a po kursie dla przodowników, rozwinąć należycie robotę w swoim zespole. **J. Z.**

Czas jesienny i zimowy najlepiej się nadaje do propagandy naszej organizacji i zyskiwania nowych członków. Czy myślimy o tem, by dla naszych ideałów zdobyć wszystką młodzież z naszego środowiska.

Z miłości dla Polski i naszej wsi.

W sprawie walki z analfebytyzmem.

W miesiącu listopadzie zeszłego roku pisaliśmy dużo o walce z analfabetyzmem. Sprawa ta jest jeszcze zawsze aktualną. Zeszłego roku spotkała się ona z wielkim uznaniem w kilku oddziałach, a prawie każdy oddział ma jakieś pod tym względem zasługi do zanotowania.

Ale nasza dotychczasowa praca nie rozwiązała jeszcze zupełnie tego zagadnienia, które w szczególniejszy sposób zda się dotyczyć naszych wsi.

Jesteśmy organizacją wiejską, bo przeszło 90% naszych druhów pochodzi ze wsi. Nie można mówić o oświatowem i kulturalnem podniesieniu wsi, jeżeli tak wielki procent jak dotąd wśród naszych braci nie będzie posiadał sztuki pisania i czytania. Przy pracy nad podniesieniem wsi zagadnienie analfabetyzmu jest jednem z najważniejszych. Jego rozwiązanie, albo przynajmniej złagodzenie, jest pierwszym krokiem w tej pracy.

Zeszłego roku rozesłaliśmy do oddziałów kilkaset egzemplarzy elementarza dla dorosłych. Te egzemplarze zostały częściowo wykorzystane, ale korzystanie z nich przez jeden rok tylko, byłoby z krzywdą dla instytucji, która je z wielkim trudem wydała. Takich rzeczy nie wolno niszczyć i marnować bezużytecznie. Wyszukajmy je więc teraz i wydobądźmy z ukrycia, by spełniły i tego roku swe zaszczytne posłannictwo.

Być może, że niektóre z oddziałów nie mogły się oddać tej pracy w roku zeszłym, gdyż wiadomość o inicjatywie Polskiej Macierzy przyszła do nich zapóźno, wtenczas, gdy oni już mieli powyznaczane inne zajęcia. Mogły też być inne powody. Te oddziały muszą to naprawić w roku obecnym.

Jeżeli chodzi o metody nauczania to należałoby użyć przedewszystkiem nauczania jednostkowego we „cztery oczy", bo starsi zwłaszcza analfabeci wstydzą się chodzenia na kursy, a niepowodzenia, których świadkami są inni ludzie upokarzają ich tak bardzo, że stają się powodem zaniechania nauczania.

Poszególni więc chętni druhowie powinni wybrać spośród znanych sobie analfabetów po jednemu i rozpocząć w długie wieczory zimowe prywatne zupełnie nauczanie.

Pan Józef Stemler, duchowy przywódca walki z analfabetyzmem drogą nauczania w cztery oczy, powiedział w jednej z ostatnich swoich publikacji, że „na tem miejscu kuli ziemskiej, gdzie Polska niema miejsca dla analfabetów". My nie możemy sobie takich wielkich haseł rzucać, ale my to hasło zrealizujemy! Tylko powiedzmy sobie: w tem miejscu Polski, gdzie nasza wieś się znajduje nie ma miejsca dla analfabety!

Zawiadomienia zarządu.

Rekolekcje zamknięte.

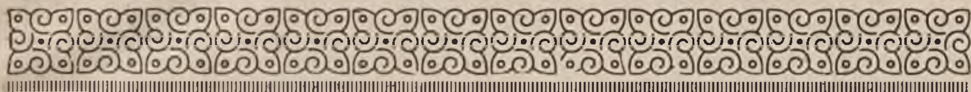
W miesiącu grudniu i styczniu urządzamy rekolekcje zamknięte w następujących miejscowościach: Bochni, Mielcu, Grybowie, Rytrze, Sędziszowie, Pilźnie, Szczawnicy. Dokładnych dat i cen nie możemy jeszcze w tej chwili podać, gdyż w tej sprawie toczą się dopiero rozmowy. Już obecnie jednak winni druhowie przygotować się do rekolekcji i oszczędzać, by mogli w nich wziąć udział. W następnym numerze podamy już dokładnie wszystko. Będzie o tem również pisał Posłaniec Akcji Katolickiej.

Przypominamy jeszcze raz, by pisma ściśle organizacyjne oraz zamówienia przesyłać na adres Katolickiego Stowarzyszenia

Młodzieży Męskiej, a nie osobisty Ks. Sekretarza. Spowodu częstych wyjazdów, listy takie muszą czekać nieraz kilka dni na załatwienie, co zwłaszcza w pilnych wypadkach jest wielce szkodliwe.

W związku z powtarzającemi się od czasu do czasu wędrówkami „druhów" naokoło Polski przypominamy, że w organizacji naszej takie wędrówki są bezwzględnie zakazane Ponieważ mimo tego często „łazicy" powołują się na przynależność do organizacji i kompromitują ją, prosimy by nigdy pod żadnym pretekstem nie udzielać im żadnych pomocy. Prócz tego prosimy o zanotowanie sobie z jakiego oddziału i Stowarzyszenia wyszedł podróżny i donieść nam o tem.

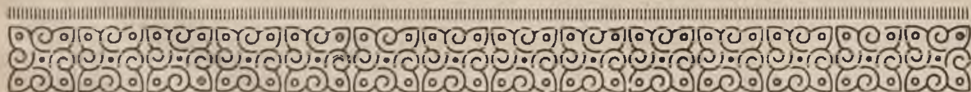
Sekretarjat posiada na składzie wszystkie wydawnictwa Ostoi. Prosimy je zamawiać nie gdzieindziej, ale u nas.



W sekretarjacie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie można nabywać odznaki i dystynkcje organizacyjne po cenach następujących:

Duże odznaki emaljowane kolorowe . .	2·—	zł.
Małe odznaki emaljowane kolorowe . .	1·10	„
Duże odznaki metalowe posrebrzane . .	0·38	„
Małe odznaki metalowe posrebrzane . .	0·36	„
Dystynkcja dla członków kierownictwa .	1·20	„
Liście dębowe do czapek	0·30	„

Należytość za odznaki i dystynkcje oraz koszta przesyłki prosimy przysyłać wcześniej. Zamówień bez pieniędzy nie będziemy załatwiać.



Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Red. odp. Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.